

## Krajobraz kulturowy Urzecza

dr Łukasz Maurycy Stanaszek

Specyfika zamieszkiwania na terenach zalewowych, jak również wielokulturowość Urzecza (gwar. Łurzyca) sprawiły, że tutejszy krajobraz kulturowy wyróżniał się całym szeregiem odrębnych cech, niespotykanych lub bardzo rzadkich na sąsiadujących z terenami zalewowymi tzw. „górnym polach”. Do najważniejszych elementów owego nadwiślańskiego krajobrazu bez wątpienia należą:

Chruściane płoty – były nieodłącznym elementem łurzyckiego krajobrazu, jakkolwiek dziś już całkowicie znikły; „grodzenie” z wikliny chruścianych (witych) płotów miało przede wszystkim funkcje praktyczne. Podczas powodzi zatrzymywały one bowiem wszelkie nanosy wiślane, jak też „pilnowały”, aby wezbrana rzeka nie porwała nic z gospodarstwa.



Powódź na Urzeczu. W głębi chruściany płot. Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Maurycygo Stanaszka

Płoty wyplatano na różne sposoby, pieczołowicie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Najlepsze witki uzyskiwało się ponoć ze ścięcia dwuletnich przyrostów wierzby w marcu, natomiast odległość kołków wbijanych w ziemię musiała wynosić „półtorej stopy”, tj. około pół metra. W zależności od lokalnych tradycji i funkcji praktykowano wyploty poziome lub pionowe.

Groble, wały ochronne – system obwałowań zabezpieczał mieszkańców przed wylewami Wisły. Był on i jest jednocześnie bardzo charakterystycznym elementem tutejszego krajobrazu; początkowo budowano niewielkie groble obsadzone zwykle wierzbami, jakkolwiek nie zapewniały one mieszkańcom pełnego bezpieczeństwa; w XIX i XX wieku wybudowano między Górą Kalwarią a Warszawą wysoki wał, który zażegnał niebezpieczeństwo ze strony kapryśnej rzeki i całkowicie zmienił stosunki wodne na tym terenie; w latach 30. XX wieku wybudowano również służę na wale przed ujściem Wilanówki, jakkolwiek nadal pozostał problem nadmiernego spiętrzania się tej rzeczki; w 1959 r. przeprowadzono prace modernizacyjne, polegające na skróceniu dolnego biegu Wilanówki i

przekopaniu kanału z Jeziorny do Obórek, którym wody rzeczki Jeziorki popłynęły bezpośrednio do Wisły.

Kanały, tamy i rowy melioracyjne, sztuczne zbiorniki wodne – system odwadniający, budowany i pielęgnowany przez kolejne pokolenia Łurzycoków; można przypuszczać, że początki tego typu obiektów sięgają pierwszej fali kolonizacji olęderskiej w latach dwudziestych XVII wieku; po rozwiązaniu spółek wodnych i wybudowaniu wałów ochronnych cały ten skomplikowany system uległ zanikowi i dewastacji, będąc dziś coraz mniej już czytelny w terenie.

Kirchy – potoczne określenie zborów, a więc dawnych ewangelickich i mennonickich domów modlitwy; w najbliższej okolicy prawdopodobnie kircha stała w Kępie Okrzewskiej zwanej dawniej Olęderską; do lat 60. XX wieku ewangelicki zbór istniał także w pobliskiej Kępie Zawadowskiej.

Mady wiślane – wędrując po Urzeczcu nie sposób nie dostrzec ciężkiej, gliniastej ziemi, dającej się szczególnie mieszkańcom we znaki podczas wiosennych roztopów i jesiennych deszczów. Żyzna ta ziemia – znana pod nazwą mady wiślanej – była bodajże największym magnesem, przyciągającym kolejne fale polskich i olęderskich osadników.

Most – coraz mniej osób już pamięta, że w latach 1939-44 pomiędzy Ciszycą i Świdrami Małymi (Józefowem) istniała stała przeprawa mostowa, dostępna dla mieszkańców obu brzegów Wisły. Na początku wojny pierwszą, polską konstrukcję żeliwno-drewnianą zniszczyli Niemcy, zaś w 1944 roku odbudowany drewniany most spalili Sowieci.

Nasady wierzbowe i topolowe – sztuczne nasady tych drzew miały przede wszystkim za zadanie ochronę gospodarstw i sadów przed napierającą krą oraz innymi nanosami w czasie roztopów i powodzi zatorowych. Ponadto znakomicie gromadziły one nadmiar wody podczas wysokiego stanu Wisły i Jeziorki, zmniejszając ryzyko podtopień. Szpalery wierzb i rzadziej topoli sadzono zazwyczaj prostopadle do nurtu rzeki lub też na miedzach; miały one zatem także i funkcje rozgraniczające grunta włościan.



Stara grobla obsadzona wierzbami. Okolice Czerska. Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Maurycego Stanaszka

Olęderskie cmentarze – niewielkie cmentarzyki osadników olęderskich znajdowały się zwykle w bezpośrednim sąsiedztwie nadwiślańskich wsi, które dawniej zamieszkiwali; można przypuszczać, że po wielu z nich nie pozostał już żaden ślad, no może poza kępami bzu i sztucznie usypanymi wzgórkami (terpami), wyznaczającymi dawniej takie nekropolie w terenie; z okolic Konstancina znane są dwa szcążkowo zachowane cmentarze

---

olęderskie – z Kępy Zawadowskiej i Kępy Okrzewskiej.

Olęderskie zagrody – tradycyjne budownictwo na Łurzycu, bez względu na przynależność etniczną mieszkańców, cechowała niezwykła prostota i funkcjonalność; praktykowano różne rozwiązania, jakkolwiek dość typowe było budowanie długich domów (tzw. „Langhof”), kryjących pod jednym dachem część mieszkalną i gospodarczą; domy takie miały zazwyczaj bardzo wysokie dachy, gdyż w czasie powodzi na strychu musiał zmieścić się cały dobytek mieszkańców wraz z inwentarzem.

Przewóz – stała przeprawa promowa z Gassów do wsi Przewóz i dalej do Karczewa – funkcjonowała w tym miejscu przynajmniej od średniowiecza aż do lat 70. ubiegłego wieku; bezproblemowo pozwalała ona dotrzeć mieszkańcom na drugi brzeg rzeki, głównie w celach handlowych lub matrymonialnych; na płaskich krypach mogły zmieścić się trzy furmanki z sianem albo też kilkadziesiąt osób naraz; przewóz obsługiwały zwykle całe rodziny, trudniąc się tym zajęciem nierzadko od wielu pokoleń.

Sady i ogrody warzywne – na Łurzycu zawsze było bardzo dużo warzyw i owoców, co oczywiście miało związek z dobrymi, madowymi glebami. Tradycyjnie uprawiano: buraki, brukiew, kapustę, ziemniaki, marchew, cebulę, ale też: ogórki, pomidory, rzodkiewkę, fasolę, groch, pory, selery, rzepę, kalarepę, dynie czy rabarbar. Mnogość odmian poszczególnych gatunków drzew i krzewów owocowych w starych nadwiślańskich sadach była równie imponująca. Kto dziś jeszcze pamięta, jak smakowały grochówki, renety i kosztele albo też bergamotki, pasówki czy muszkatułki? Upowszechnienie warzywnictwa i sadownictwa ma niewątpliwie związek z osadnictwem olęderskim na tym terenie; z okolicy Gassów znana była m.in. stara olęderska odmiana jabłek tzw. kantówka gdańska (Danziger Kantäpfel).

A oto ciekawa relacja sprzed ponad stu laty z podkonstancińskiego Słomczyna: „Jak sobie radzi ten skrzątny i ruchliwy chłopek Słomczyna, przypatrzeć się warto. W jego sadzie, nie trudno o niejedną piękną i poszukiwaną odmianę drzew owocowych (...). Gdyby każda wieś rządziła się, jak Słomczyn, nie potrzebowalibyśmy sprowadzać owoców z zagranicy, za które corocznie krocie płacimy (...). Nasz kmiołek, jakkolwiek z natury zachowawczy, to przecież skłonny do powolnego postępu, jeżeli widzi, że mu z tem lepiej; trzeba mu tylko dobrej rady i przykładu. Dziś nie ma gospodarza, któryby nie miał sadu przy chacie (...). To poczucie zamiłowania do drzew u kmiotka słomczyńskiego, wpłynęło także i na jego charakter; poszanowanie cudzej własności uważa za obowiązek, a złamanie drzewa lub wyrządzenie jakiegokolwiek szkody w cudzym ogrodzie za największe przestępstwo (...). Oby tylko więcej wiosek podobnych było Słomczynowi...”. („Ogrodnik Polski”, 1900, nr 22, s. 690, 691)

Terpy – sztucznie usypane pagórki pod siedliska budowane na terenach zalewowych; miały one na celu zabezpieczenie przed podtopieniem w czasie powodzi, jak również zmniejszenie poziomu wilgoci w domach; zwyczaj ich sypania pojawił się na Łurzycu wraz z pierwszą falą kolonizacji olenderskiej w pierwszej połowie XVII wieku; sama nazwa pochodzi z języka fryzyjskiego („Terpen”).



Chałupa na terpie. Wilanów. Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Maurycego Stanaszka

Trytwy – były to wyniesione ponad lustro wody groble, budowane w miejscach trudno przejezdnych, zwykle w pobliżu jezior i na mokradłach; tego typu drogi układano z kiszek faszyny (wikliny) i większych topolowych dranic, dodatkowo moszcząc je ziemią i kamieniami; nazwa „trytwa” wywodzi się z języka niemieckiego („die Trift”) i zapewne przyszła na Urzecze (Łurzyce) wraz z Olędrami. Na terenie gminy Konstancin-Jeziorna przez długi czas funkcjonowała trytwa z Gassów do Obór, a tuż „za miedzą” – trytwa z Zawad na Wilanów.



Trytwa na Brzumin. Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Maurycego Stanaszka

Wiatraki – młyny wietrzne były nieodłączną częścią dawnego krajobrazu Łurzyca, co miało zapewne związek z licznymi nad Wisłą, dobrze eksponowanymi miejscami, ale też, być może, z kolonizacją olęderską i zamiłowaniem przybyłych osadników do tego typu zajęć; w okolicach Konstancina jeszcze do niedawna funkcjonowało przynajmniej kilka „koźlaków”, m.in. w: Okrzeszynie, Bielawie, Jeziornie, Łęgu, Kopytach (Gassy), Słomczynie i Cieciszewie.



Wiatrak "kozłak" ze wsi Łęg. Zdjęcie ze zbiorów Łukasza Maurycego Stanaszka

Źródło zdjęć :

Stanaszek Ł. M., „Na Łużycu. W zapomnianym regionie etnograficznym nad Wisłą”, Warszawa 2012